

Bydgoszcz, 20.11.2024

Dr hab. Joanna Taczkowska-Olszewska prof. PBS

Wydział Budownictwa i Inżynierii Środowiska

Politechniki Bydgoskiej

Recenzja pracy doktorskiej Pana mgra Pawła Pawłowskiego „Europejskie standardy wolności słowa a instrumenty prawne chroniące przed dezinformacją” napisanej pod kierunkiem naukowym dra hab. Aleksandra Stępkowskiego prof. UW,

Wydział Prawa i Administracji

Uniwersytet Warszawski

I. Temat pracy

Tematyka pracy dotyczy, w ogólnym ujęciu, zjawiska (zagadnienia) dezinformacji. Pojęcie „dezinformacji” jest terminem używanym na gruncie wielu dyscyplin naukowych. Termin ten, jak się wydaje, częściej skupia uwagę przedstawicieli nauki o bezpieczeństwie lub nauki o mediach niż nauk prawnych. Osadzenie problematyki związanej z dezinformacją na gruncie nauk prawnych wymagało, po pierwsze, przyjęcia założenia, że „dezinformacja” jako stan faktyczny, spotyka się z reakcją prawa a nadto – z uwagi na nieostrość, wieloznaczność i brak legalnej definicji tego terminu – konieczne było odniesienie go do instytucji prawnej lub terminu prawnego o ugruntowanym rodowodzie, co mogłoby uzasadnić podjęcie badań nad problematyką dezinformacji także w dyscyplinie prawo. Autor zestawia, w tym celu, dezinformację z wypracowaną na gruncie art. 10 EKPC i w zw. z art. 11 KPP koncepcją wolności wypowiedzi tworzącą tzw. „europejski standard wolności wypowiedzi”. Autor, jak wynika z tytułu rozprawy, zakłada nawet, że koncepcji wolności wypowiedzi jest wiele, co pozwala przyjąć, że nie istnieje jeden, wspólny dla wszystkich państw standard wolności wypowiedzi. Co prawda, na podstawie lektury rozprawy, zważywszy, że Autor odwołuje się do koncepcji wypracowanej przez ETPC i TSUE, które to koncepcje uważa za spójne, a nawet jednolite, można wyprowadzić wniosek, że założona w tytule

rozprawy mnogość standardów była raczej przypadkowa, albowiem w żadnej partii pracy Autor tego wątku nie rozwija.

Kluczowymi terminami, które ogniskują uwagę Autora są: wolność wypowiedzi oraz dezinformacja. Autor łączy te pojęcia na zasadzie antynomii, na co wskazuje użyty w tytule rozprawy łącznik „a”, co musi oznaczać, że dostrzega kolizyjność tych pojęć. O ile we wstępie pracy nie zostało to wyrażone wprost, to w treści rozprawy, nawet kilkakrotnie Autor określa tematykę pracy jako „refleksje nad funkcjonującymi rozwiązaniami służącymi przeciwdziałaniu dezinformacji” (s. 254). Rozwiązań tych poszukuje w treści regulacji prawnych, quasi-prawnych jak i pozaprawnych. Tematyka pracy obejmuje – jak pisze Autor „regulacje, polityki i postulaty de lege ferenda sformułowane na poziomie europejskim oraz regulacje wewnętrzne kluczowych platform internetowych” (s. 268). Zakresem badań Autor obejmuje nie tylko ich wyodrębnienie i skategoryzowanie, ale przede wszystkim także opisanie ich wpływu na „system ochrony wolności słowa” (s. 268).

Tak zakreślony temat jest ambitny ponieważ wymaga, z jednej strony, precyzyjnego zdefiniowania standardu wolności wypowiedzi, co w okolicznościach zmian technologicznych oraz nowych rozwiązań prawnych, w szczególności zawartych w tzw. rozporządzeniach cyfrowych nie jest łatwe stanowiąc wyzwanie zarówno dla przedstawicieli nauki jak i orzeczników, a z drugiej strony z tego powodu, że zjawisko dezinformacji może być ujmowane w wielu perspektywach i kontekstach, co znacząco utrudnia (uniemożliwia?) jego prawną kwalifikację. Termin ten może zatem występować w ujęciu przedmiotowym jako „niewiedza, w jakiej utrzymywana jest opinia publiczna”; „fatszywa informacja”; „treść wprowadzająca w błąd” (s.81) ale także w ujęciu instrumentalnym (proceduralnym) jako „technika wykorzystywana przez służby specjalne” (s. 80) oraz w znaczeniu funkcjonalnym (celowościowym) jako manipulacja opinią (s. 81). Każde ze wskazanych powyżej ujęć obliguje do poszukiwania i analizy prawa w innych obszarach, a nawet na gruncie różnych gałęzi prawa. Stłusznie zarazem zauważa Autor, że dezinformacja może być realizowana na płaszczyźnie politycznej, ekonomicznej, militarnej, społecznej a także naukowej (s.80). Jak wynika z lektury rozprawy Autor nie zdecydował się na tak szeroką i złożoną analizę ograniczając aspiracje badawcze do ujęcia „dezinformacji” w pierwszym, przedmiotowym, znaczeniu. Autor definiuje dezinformację jako: „intencjonalne

rozpowszechnianie wprowadzających w błąd treści, które ma na celu zmianę postępowania grup ludzi, skutkującą powstaniem korzyści po stronie podmiotu prowadzącego te działania" (s. 90). Tylko częściowo, w sposób dygresyjny, Autor dotyka kwestii dotyczących technik dezinformacji a także pozostawia na uboczu identyfikowanie i analizę celów, jakim ma służyć dezinformacja, skupiając uwagę na istnieniu zależności pomiędzy zastosowaniem środków zmierzających do przeciwdziałania dezinformacji a zakresem wolności wypowiedzi.

Określona w pracy tematyka niewątpliwie zasługuje na uwagę i uzasadnia podjęcie badań naukowych, w szczególności w zakresie nauk prawnych. Istnieje bowiem potrzeba zarówno dokonania ustaleń de lege lata mających charakter ustalający i opisowy jak również, ze względu na rozwój nowych technologii komunikacyjnych oraz systemów AI, konieczne jest zgłaszanie postulatów de lege ferenda. Zważywszy na szczególną rangę, jaką wolność wypowiedzi posiada w hierarchii dóbr prawnie chronionych, stanowiąc fundament i „papierek lakmusowy” demokracji, konieczne i uzasadnione jest analizowanie przewidywanych skutków regulacji, które ingerują w wolność wypowiedzi.

II. Struktura pracy, tezy, hipotezy badawcza, zakres pracy

Struktura pracy i sposób podziału treści pozostają w prawidłowej korelacji z tytułem pracy i jej tematyką, czyniąc centralnymi zagadnieniami, wokół których prowadzone są badania, wolność wypowiedzi i dezinformację oraz zależności jakie zachodzą pomiędzy tymi zjawiskami zarówno w ujęciu faktycznym jak i quasi - jurydycznym. Autorowi towarzyszy jednak, co uwidacznia się już w strukturze pracy, wahanie dotyczące zarówno ustalenia zakresu przedmiotowego pracy, zakresu terytorialnego i czasowego jak również celu pracy, a w konsekwencji także tez i hipotez badawczych. Uzasadnienia dla potrzeby ochrony wolności wypowiedzi poszukuje odwołując się do historycznych koncepcji wolności wypowiedzi z okresu oświeceniowego a zakresem terytorialnym obejmuje, co do zasady „europejską przestrzeń normatywną”, co jednak nie przeszkadza Autorowi na odwoływanie się do orzecznictwa Sądu Najwyższego Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Autor dokonuje, co prawda, na co wskazują tytuły poszczególnych rozdziałów, rozróżnienia ochrony praw i wolności w systemie Rady Europy na gruncie europejskiej Konwencji o ochronie praw człowieka i

podstawowych wolności od systemu ochrony UE, jednakże ostatecznie Autor przyjmuje, co wcale nie musi być oczywiste, że na gruncie tych systemów wypracowany został wspólny, niekonkurencyjny, jednolity standard wolności wypowiedzi.

W konsekwencji w pracy przyjęto, na co wskazuje tematyka i budowa III i IV części pracy, że pogłębionej analizy wymaga jedynie zjawisko dezinformacji. Autor przyjmuje zatem, że „w europejskiej przestrzeni normatywnej” (s. 16) albowiem istnieje stały, niezmienny standard wolności wypowiedzi, który może zostać naruszony (zmieniony) poprzez przyjęcie rozwiązań i mechanizmów, niekoniecznie jurydycznych, służących zwalczaniu dezinformacji.

Autor słusznie zakłada zarazem, że w „europejskiej przestrzeni normatywnej” istnieją odmienne kierunki i propozycje rozwiązań. Z jednej zatem strony Doktorant dostrzega ryzyko ograniczenia wolności wypowiedzi, z drugiej jednak strony sygnalizuje zagrożenia, jakie są związane ze stosowaniem dezinformacji, która może być wykorzystywana w celach militarnych. W pracy założono, że „dezinformacja stanowi poważne zagrożenie dla instytucji i społeczeństw” (s. 17) co prowadziło do przyjęcia hipotezy, zgodnie z którą „w europejskiej przestrzeni normatywnej” podejmowane są wysiłki, w tym przyjmowane środki i rozwiązania zmierzające do przeciwdziałania dezinformacji. Autor pyta zarazem (pytania szczegółowe) jakie przyjęto środki i w obrębie jakich systemów (RE, UE, NATO) oraz, czy środki te są „adekwatne, proporcjonalne i czy nie prowadzą do nadmiernego wpływania przez organy UE lub władze państw członkowskich na przestrzeń informacyjną lub też do arbitralnego wykluczania niektórych treści z obiegu publicznego” (s. 17). Wypada zatem zauważyć, że w zamyśle Autora nie było, ani ustalenie istnienia, ani wskazanie rodzajów środków służących zwalczaniu dezinformacji i utrzymaniu stanu bezpieczeństwa, lecz wyłącznie ustalenie jak przyjęte środki mogą oddziaływać na granice wolności wypowiedzi.

W tym zakresie, w jakim Autor analizuje stany faktyczne, osadzając je w kontekście historycznym, w szczególności wówczas, gdy dezinformacja jest zaliczana do arsenału wojennego jako nowy rodzaj broni, Autor wykazuje szczególną dociekliwość, co ujawnia jego rzeczywiste zainteresowania badawcze. Staje się to tym bardziej zauważalne w tych partiach pracy, w których Autor analizuje podejście do działań

dezinformacyjnych i ich zwalczania w treści doktryn wojennych, w szczególności rosyjskiej (też radzieckiej) oraz zwalczania dezinformacji w obrębie działań podejmowanych w strukturach NATO. Autor przyznaje zarazem, z czego nie można mu czynić zarzutu, że wykorzystywał w prowadzonych badaniach literaturę tak prawniczą jak i z nauk o bezpieczeństwie.

Recenzowana praca składa się – jak to ujął we wstępie Autor - z czterech części i 18 rozdziałów. Autor rozdziałami nazywa wyodrębnione w strukturze pracy fragmenty składające się na kolejne partie pracy. Jednakże, co należy odnotować z pewnym zdumieniem, podział treści pracy, w tym tytuły podrozdziałów, nie odpowiada spisowi treści. Autor dokonuje bowiem podziału treści pracy na krótsze fragmenty niż wynikałoby to ze spisu treści. Dotyczy to w szczególności rozdziału (używając nomenklatury zawartej we wstępie) 6.3 pt. „Pojęcia pokrewne dezinformacji”, w którym zawarte zostały podrozdziały: 1/ fake news; 2/ propaganda; 3/ komunikacja strategiczna a także rozdziału 6.2 pt. Znaczenie pojęcia dezinformacji”, w którym znalazły się podrozdziały: 1/ „Oficjalna definicja dezinformacji”; 2/ Rada Europy; 3/ NATO; 4/ UE. Autor nie wskazał tych podrozdziałów w spisie treści, co należy uznać za nieprawidłowe.

III. Problem badawczy

Główny problem badawczy – jak wynika ze wstępu - stanowi odpowiedź na pytanie „czy regulacje mające na celu między innymi ochronę panującego ustroju i systemu prawnego, którego integralną część stanowią prawa i wolności człowieka, w tym wolność wypowiedzi, same jednocześnie nie stanowią nadmiernej ingerencji stanowiącej naruszenie tych praw i wolności, w których obronie są tworzone” (s.12). Rozwiązanie problemu badawczego ma pozwolić na zrealizowanie zasadniczego celu pracy identyfikowanego jako „zbadanie tego, jak instrumenty prawne wdrażane dla zwalczania dezinformacji i przeciwdziałania jej skutkom oddziałują na poziom ochrony wolności wypowiedzi w Europie” (s. 14). U podłoża podjęcia tak sformułowanych zagadnień znalazła się, sygnalizowana wielokrotnie w pracy rozterka wynikająca ze spostrzeżenia, że „wolność wypowiedzi szerzy warunki dla dezinformacji” ale zarazem

przecież nawet mówienie nieprawdy (kłamstwo), zatajanie, niepełne informowanie, w końcu także manipulowanie informacją, mieści się przecież w swobodzie wypowiedzi. Nie można bowiem nakazać, by ludzie zawsze mówili wyłącznie prawdę.

Istnienie tego swoistego paradoksu, co Autor, z całą pewnością dostrzega, ukierunkowuje prowadzenie badań na obszar soft law. Decyzja ta, w mojej ocenie choć zrozumiała, nie jest jednak w pełni słuszna. Autor zwolnił się bowiem de facto z ustalania, w jakiej korelacji dezinformacja pozostaje z innymi czynami opisywanym przez prawo, których przedmiotem lub narzędziem jest wypowiedź. Za nieprawidłowe należy bowiem uznać, odrzucenie, co nie zostało przez Autora wystarczająco uzasadnione, istnienia związku pomiędzy terminem „nielegalne treści”, który jest terminem prawnym zdefiniowanym w Akcie o usługach cyfrowych (Rozporządzenie w sprawie jednolitego rynku usług cyfrowych oraz zmiany dyrektywy 2000/31/WE (akt o usługach cyfrowych) (Dz. U. UE. L. z 2022 r. Nr 277, str. 1 z późn. zm.) a terminem dezinformacja. Autor nie przutoczyła nawet zawartej w tym akcie prawnej definicji „nielegalnych treści”. Gdyby to zrobił musiałby przecież dostrzec, że przyjęte przez niego w pracy podejście jest nadmiernie uproszczone, a w konsekwencji wadliwe. Termin nielegalne treści oznacza „informacje, które same w sobie lub przez odniesienie do działania, w tym sprzedaży produktów lub świadczenia usług, nie są zgodne z prawem Unii lub z prawem jakiegokolwiek państwa członkowskiego, które jest zgodne z prawem Unii, niezależnie od konkretnego przedmiotu lub charakteru tego prawa” (art. 3 lit h AUC). Jest to definicja szeroka, co nakazuje, by co najmniej dokonać pogłębionej analizy obu pojęć, nawet jeśli, ostatecznie, jej wynik prowadziłyby Doktoranta do utrzymania pierwotnego stanowiska. Trzeba bowiem zauważyć, co umknęło Doktorantowi, że ustawodawca europejski w motywach tego aktu prawnego wielokrotnie używa pojęcia „dezinformacja” właśnie identyfikując dezinformację z treściami nielegalnymi (motywy: 2, 9, 84, 104, 106, 108).

Potrzeba uwzględnienia stanowiska ustawodawcy europejskiego zawartego w AUC na tle prowadzonych przez Doktoranta badań jest uzasadniona nie tylko ze względu na, nawet intuicyjnie wyczuwalną korelację między terminem „dezinformacja” a terminem „nielegalne treści” ale przede wszystkim ze względu na rangę, jaką należy przyznać Aktowi o usługach cyfrowych w hierarchii źródeł prawa. Nie można bowiem pominąć, że Parlament europejski w sposób zamierzony i celowy dokonał wyboru

rozporządzenia jako instrumentu regulacyjnego, co przesądza o pełnej harmonizacji prawa w obszarze zwalczania nielegalnych treści we wszystkich państwach członkowskich UE. Okoliczność ta tymczasem całkowicie umknęła Doktorantowi, który ograniczył, co należy uznać za nieprawidłowe, prowadzone badania do analizy do prawa miękkiego. W konsekwencji powątpiewać należy, czy rozstrzygnięcie głównego problemu badawczego i osiągnięcie celu pracy, przy tego rodzaju zaniechaniu, było możliwe. Chyba, że można byłoby przyjąć, co jest dopuszczalne, aczkolwiek nie zostało przez Doktoranta wypowiedziane, że dokonywane przez niego ustalenia ograniczają się do soft law. Zważywszy na coraz silniej eksponowane w różnych obszarach życia społecznego znaczenie mechanizmów samoregulacji oraz dopuszczalność przekazywania kompetencji i zlecenia zadań publicznym podmiotom prywatnym, uzasadnione i celowe jest prowadzenie badań w obszarze praw podstawowych. Wydaje się nawet, że obszar ten jest szczególnie istotny, przy czym, wówczas, inaczej niż uczyniono to w recenzowanej pracy – należałoby identyfikować główny problem badawczy. Dotyczyłby on bowiem w ogóle dopuszczalności ingerowania przez organy publiczne w sferę wolności wypowiedzi jeśli ingerencja ta przybiera inną postać niż wykonywanie praw negatywnych.

IV. Ocena merytoryczna - uwagi szczegółowe

Praca ma charakter opisowy i analityczny a jej wyniki mogą posiadać znaczenie dla ustaleń dogmatyczno – prawnych. Zważywszy, że Doktorant wychodząc, niestety, na co zwrócono uwagę powyżej, z założenia, że w obszarze objętym prowadzonymi badaniami, ani ustawodawca europejski, ani ustawodawca krajowy nie ustanawia ścisłych ram prawnych albowiem, jak uważa Doktorant, w żadnym akcie prawnym prawa powszechnie obowiązującego nie przesądzono o mechanizmach kontroli i przeciwdziałania dezinformacji, ograniczył badania – w zasadniczym trzonie pracy, w którym zmierza do uzyskania odpowiedzi na główne pytanie badawcze i osiągnięcia celu pracy – do analizy prawa miękkiego . Okoliczność ta rzutuje nie tylko na wybór metod badawczych ale przesądza o zakresie, rodzaju i sposobie wykorzystania tekstu aktów prawnych, terminologii i nomenklatury prawniczej oraz odniesienie się do instytucji prawnych. Doktorant szeroko analizuje zatem Kodeksy etyki , wraz z innymi towarzyszącymi im dokumentami a także dokonuje ustaleń dotyczących aktywności w

zakresie inicjowania i koordynowania prac nad przyjmowanymi kodeksami i ich treścią przez organy publiczne, w tym przede wszystkim Komisję Europejską. Podobnych ustaleń dokonuje w odniesieniu do inicjatyw Rady Europy a także analizuje aktywność, w tym zakresie, Sojuszu Północnoatlantyckiego oraz innych organizacji międzynarodowych, w szczególności ONZ. Do twardego prawa odwołuje się w pierwszej części pracy, w której omawia istotę wolności wypowiedzi oraz mechanizm, oparty o treść art. 10 EKPC, art. 11 KPP i art. 19 MPPOiP budowania tzw. europejskiego standardu wolności wypowiedzi wypracowanego na gruncie orzecznictwa ETPC i TSUE. Prawidłowe są ustalenia dotyczące przestanków ograniczania wolności wypowiedzi, stosowania testu szkodliwości (trójstronny test) a także – w ogólności – stosowania klauzul imitacyjnych. Zgodzić się należy z Doktorantem także w zakresie, w jakim zwraca uwagę na występujące oboczności wynikające z charakteru i różnorodności treści wypowiedzi a także powstałe ze względu na intencje albo przymioty mówcy. Rozważania zawarte w pierwszej części pracy nie budzą większych kontrowersji, mają charakter sprawozdawczy i niepolemiczny, z tym jednak zastrzeżeniem, że ze względu na tematykę rozprawy, uważam za zasadne odniesienie się do dwójakiego rodzaju natury wypowiedzi, która rzutuje na zakres udzielonej jej ochrony tj. 1/ twierdzeń o faktach oraz 2/ opinii. W pracy pominięto ustalenia doktryny i orzecznictwa poczynione w tym zakresie. Niezależnie od powyższego spostrzeżenia, część pierwsza stanowi ten fragment pracy, w którym Autor osadza rozważania na gruncie przepisów prawa dokonując odesłań do aktów normatywnych, co nie budzi zastrzeżeń.

Ciekawym spostrzeżeniem Autora jest ustalenie, że wolność wypowiedzi - a bardziej precyzyjnie - jej europejski standard, jest „czynnikiem normatywnym” i oddziałuje na system prawa i zakres innych praw i wolności. Doktorant dokonuje też interesującego rozróżnienia dwóch płaszczyzn wolności wypowiedzi, nazywając jedną z nich „stroną aktywną” (s. 215) polegającą na „wyrażaniu swoich opinii i idei” oraz stroną bierną, identyfikowaną w pracy jako „prawo do bycia poinformowanym” lub „prawo do otrzymywania informacji” (s. 12). W pracy przyjęto, że tylko aspekt biernego korzystania z wolności wypowiedzi może rodzić zagrożenie jej nieproporcjonalnym ograniczeniem ze względu na zastosowanie środków zwalczania lub przeciwdziałania dezinformacji.

Z powyższymi ustaleniami należałoby się zgodzić jednakże wymagałoby to dokonania wykładni przepisów prawa, które – wbrew przekonaniu Doktoranta – jednak dosyć precyzyjnie normują status stron uczestniczących w procesie komunikowania w środowisku cyfrowym.

Podstawowy zarzut, jaki należy skierować przeciwko Doktorantowi dotyczy zatem zaniechania ustalenia statusu podmiotów świadczących usługi platformowe tzw. pośredników internetowych a także rodzaju i zasad świadczonych przez nich na rzecz użytkowników Internetu usług (hosting, caching, mere conduit) polegających, w szczególności na transmisji w sieci telekomunikacyjnej informacji przekazanych przez odbiorcę usługi lub na zapewnianiu dostępu do sieci telekomunikacyjnej.

Doktorant obszernie opisuje mechanizmy ingerowania w wolność wypowiedzi na platformie Facebook oraz Platformie X, ale całkowicie zaniechał przy tym rozważenia, w treści jakiego aktu prawnego należy poszukiwać uprawnień przyznanych właścicielom tych platform do konstruowania na potrzeby świadczonych usług własnych regulaminów. W pracy nie odpowiedziano zatem ani na pytanie dotyczące źródeł tych uprawnień ani ich zakresu. Nadto zastosowana w pracy nomenklatura nie odpowiada terminologii prawniczej. Doktorant całkowicie pomija fakt, że dokonywanie przez – jak pisze – platformy internetowe moderowania lub usuwania treści stanowi składową wykonywanej usługi platformowej, której strona jest autor wypowiedzi, posiadający – na gruncie AUC – status usługobiorcy. Nieprawidłowe jest zarazem ustalenie, jakoby platformy posiadały podmiotowość, a w konsekwencji były podmiotami praw i obowiązków. Nawet jeśli tylko dla uproszczenia rozważań Autor przydaje im taki przymiot, to jednak – co trzeba podkreślić – w żadnym fragmencie pracy Autor tego nie wyjaśnia.

Tymczasem zgodnie z art. 3 lit. i AUC platforma internetowa „oznacza usługę hostingu, która na żądanie odbiorcy usługi przechowuje i rozpowszechnia publicznie informacje, chyba że takie działanie jest nieznaczną lub wyjątkowo poboczną cechą innej usługi lub nieznaczną funkcją głównej usługi, i ze względów obiektywnych i technicznych nie można z niej skorzystać bez takiej innej usługi, a włączenie takiej cechy lub funkcji w taką inną usługę nie jest sposobem na obejście stosowania niniejszego rozporządzenia”. Doktorant charakteryzuje usługi platformowe świadczone na platformie “X” oraz Facebook, jednakże całkowicie pomija, że status usługodawców

zapewniających dostęp do tych usług reguluje obecnie Akt o rynkach cyfrowych (ARC) (Rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2022/1925 z dnia 14 września 2022 r. w sprawie kontestowalnych i uczciwych rynków w sektorze cyfrowym oraz zmiany dyrektyw (UE) 2019/1937 i (UE) 2020/1828 (akt o rynkach cyfrowych) (Dz. U. UE. L. z 2022 r. Nr 265, str. 1).

Usługodawcy działają jako pośrednicy internetowi, a niektórzy z nich, jak to ma miejsce w odniesieniu do platformy Facebook i platformy „X” są nazywani explicite w przepisach prawa powszechnie obowiązującego „strażnikami dostępu”. Zgodnie z art. 2 pkt. 1 ARC „strażnik dostępu” oznacza przedsiębiorstwo świadczące podstawowe usługi platformowe” przy czym usługi te zostały zdefiniowane w art. 3 ARC. W żadnym miejscu pracy Doktorant nie odwołuje się też do regulacji wypowiedzianych przez ustawodawcę krajowego w art. 12-15 ustawy o świadczeniu usług drogą elektroniczną (Ustawa z dnia 18 lipca 2002 r. o świadczeniu usług drogą elektroniczną (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1513 z późn. zm.).

Rezultatem powyższych zaniechań jest chwiejność i brak konsekwencji w używaniu terminologii prawniczej. Doktorant zamiennie używa terminu „wolność słowa” z terminami „prawo wolności wyrażania przekonań”; „prawo do wolności wypowiedzi” „wolność wyrażania opinii” a także używa – na co wskazano także powyżej – terminów prawnych w oderwaniu od ich definicji legalnej. Dzieje się tak w odniesieniu do terminu „platformy”; „operatorzy platform internetowych”.

Dalej idącą konsekwencją, która obniża wartość merytoryczną pracy, jest całkowita rezygnacja Doktoranta z ustalenia charakteru stosunków prawnych łączących pośredników internetowych z usługobiorcami a także charakteru więzi, jaka łączy podmioty świadczące podstawowe usługi platformowe z organami publicznymi. Zasadne wydaje się bowiem ustalenie, w jakim zakresie a także w jaki sposób organy publiczne oddziałują na kształt i zasady świadczenia usług platformowych.

U źródeł tych zaniechań jest, jak należy sądzić, wadliwie dokonana wykładnia terminów, którymi operuje ustawodawca europejski w rozporządzeniach cyfrowych (AUC i ARC) a w szczególności nieprawidłowe przyjęcie, że termin „nielegalne treści”, których zwalczanie ustawodawca europejski uczynił celem zawartych w rozporządzeniach rozwiązań, nie obejmuje dezinformacji.

Nie można zatem zgodzić się ze stanowiskiem Doktoranta, jakoby platformy, działały w całkowitym oderwaniu od systemu prawa i bez prawnej podstaw, która regulowałaby, w szczególności, zasady ingerowania w wolność wypowiedzi użytkowników internetu. Przyjmowane przez przedsiębiorców świadczących usługi platformowe regulaminy i polityki nie mogą obecnie stanowić przejawu nieskrepowanej aktywności odwołującej się wyłącznie do zasady swobody umów, ale muszą uwzględniać adresowane do pośredników internetowych obowiązki, a zatem oddziałują na treść i kształt tych umów. To właśnie przy uwzględnieniu tych spostrzeżeń należało zatem odpowiadać na pytanie o dopuszczalność ingerowania w wolność wypowiedzi, także w związku ze zjawiskiem, jakim jest dezinformacja.

V. Konkluzja

Przedstawiona do recenzji rozprawa doktorska Pana mgra Pawła Pawłowskiego „Europejskie standardy wolności słowa a instrumenty prawne chroniące przed dezinformacją”, pomimo poczynionych spostrzeżeń i podniesionych uwag krytycznych, spełnia w mojej ocenie wymogi określone w art. 187 ust. 1 i 2 Ustawa z dnia 20 lipca 2018 r. - Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1571). Stanowi oryginalne odniesienie do problemu naukowego, a jej Autor wykazał wiedzę teoretyczną w zakresie nauk prawnych oraz umiejętność samodzielnego prowadzenia pracy naukowej. W związku z powyższym wnoszę o dopuszczenie Doktoranta do dalszych etapów postępowania w sprawie nadania stopnia naukowego doktora nauk społecznych w dyscyplinie nauki prawne.

